



**Berlioz**  
**Les Nuits d'été.**  
**Harold en Italie.**

Anne Sofie von Otter (mezzosopran)  
Antoine Tamestit (altówka)  
Les Musiciens du Louvre-Grenoble/Marc Minkowski  
Naïve 2011  
Dystrybucja: Universal Music Polska  
Interpretacja: ●●●●● (Tamestit)  
●●●○○ (Otter)  
Realizacja: ●●●●○

Program zestawiono z nagrań dwojga artystów reprezentujących różne pokolenia, narodowości i doświadczenia. Mowa o francuskim altowiolistcie Antoine Tamestit (ur. 1979) i słynnej szwedzkiej śpiewaczce Anne Sofie von Otter. Łączy ich atencja dla twórczości Berlioz'a i chęć dołożenia wszelkich starań do jak najlepszej interpretacji, aczkolwiek starania te przynoszą nierówny efekt.

Poemat symfoniczny „Harold w Italii” z solową partią altówki Berlioz napisał z myślą o Paganinim, który wszedł w posiadanie wspaniałego instrumentu Stradivariusa. Berlioz wykorzystał obie cechy charakterystyczne „większych skrzypiec” – jak niekiedy bywa nazywana altówka – pełną, ciemną barwę i możliwości gry wirtuozerskiej. Tamestit prowadzi narrację potoczysie, szeroką frazą, błyskotliwie, z subtelnym wyczuciem kolorystyki, nasycając emocjami każdy dźwięk.

Niestety, bogactwa emocjonalnego zabrakło w interpretacji Anne Sofie von Otter. Artystka całą uwagę musi poświęcić technice emisji, aby okiełznać wymykający się już spod kontroli głos (nadmierne wibrato, zmatowienie dolnych dźwięków skali, brak wyrównania barwy w rejestrach). Jej wykonanie cyklu „Les Nuits d'été” jest monotonne, nudne, a ciężkawe tempa dyktowane przez Minkowskiego nie poprawiają sytuacji.

Przykro to pisać, ale tę płytę warto poznać tylko dla Tamestita. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



**Ludwig van Beethoven**  
**33 Variations on a Waltz**  
**by Anton Diabelli**  
**Jean-Claude Henriot** (fortepian)

Dux 2011  
Interpretacja: ●●●●○  
Realizacja: ●●●●○

Niedawno omawiano na tych łamach album monograficzny Ivana Bellocq'a. Jednym z wybornych interpretatorów muzyki współczesnego francuskiego kompozytora i flecisty był tam pianista Jean-Claude Henriot. I oto Henriot, ceniony kameralista, pedagog, a także namiętny brydżysta, znów pojawia się na krążku Duxu – tym razem jako solista i jedyne (oczywiście poza muzyką) bohater nagrania.

Henriot od dziecka wykonywał utwory Beethovena, ale dopiero ostatnio, jako dojrzały artysta (ur. 1948), zdecydował się sięgnąć po słynny cykl wariacji na temat pewnego walca.

Obecnie dostępnych jest wiele nagrań tego dzieła. Ostatnie lata przyniosły świetne albumy Anderszewskiego i Polliniego – interpretacje subtelne, podkreślające integralność cyklu, ukryte w nim bogactwo emocji i ładunek filozoficzny. Czy wykonanie Henriota wnosi coś ciekawego? Owszem. Francuski pianista patrzy na 33 wariacje poprzez rytm: rytm jako mechanizm narracyjny, rytm jako nośnik energii, a nawet okazję do zabłyśnięcia swoistym poczuciem humoru (z wariacji 16 Henriot robi niemal boogie-woogie). Wyostrza kontrasty dynamiczne (np. w wariacji 18). Nie obawia się stawiania akcentów. Nie krępuje się grać forte, ale nie popada w ton bombastyczny. Na takim tle tym większe wrażenie robią fragmenty wyciszone, refleksyjne (wariacja 29) i melancholijne (31).

Lekki pogłos dobrze pasuje do mocnej koncepcji interpretacyjnej Henriota. Beethoven jak krwisty befsztyk? Na pewno znajdą się smakosze. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



**Szabelski, Górecki, Knapik:**  
**Works for orchestra**

Zbigniew Raubo (fortepian)  
Adam Wagner (skrzypce)  
Piotr Rurański (kontrabas)  
Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej /  
Miroslaw Błaszczyk  
Dux 2011  
Interpretacja: ●●●●○  
Realizacja: ●●●●○

Przed dwoma laty opisano na tych łamach płytę tej samej trójki autorów, w wykonaniu tej samej orkiestry pod batutą tego samego dyrygenta. Kluczem do koncepcji wydawniczej tamtego i omawianego teraz albumu jest pojęcie śląskiej szkoły kompozytorskiej. Otóż Bolesław Szabelski był studentem Karola Szymanowskiego, Henryk Mikołaj Górecki – studentem Szabelskiego, a Eugeniusz Knapik – Góreckiego. Orkiestra wykonująca ich dzieła ma siedzibę na Śląsku i tamże, w filharmonii w Katowicach, dokonano rejestracji.

Na kompakcie znalazły się trzy kompozycje: „Concertino” (1955) Szabelskiego, „Refrain for Orchestra” (1965) Góreckiego i „Islands” (1983) Knapika, ułożone w takiej kolejności, według chronologii powstania, lecz również w kolejności rozluźniania formy i ocieplania klimatu – od ostrych, szybkich śpieć, poprzez strategię repetytywną, aż do zastosowania ciągu długich nastrojowych odcinków i, nomen omen, wysp kolorystycznych. Kawał historii muzyki polskiej i zarazem świetnej muzyki.

Najcenniejsze i najbardziej atrakcyjne z punktu widzenia melomana z żyłką odkrywcy wydaje się tu dzieło najstarsze, zaskakująco świeże „Concertino” na fortepian (energiczny, precyzyjny Zbigniew Raubo) i orkiestrę. Przemysłnie ułożona antologia stylów orkiestrowych od neoromantyzmu do neoklasycyzmu jawi się współczesnemu słuchaczowi jako postmodernistyczna rafinada. Smakowita. ■

Hanna Milewska



## Siewiński Requiem

Camerata Silesia/Anna Szostak/Parnassos

Adam Myrczek (recytacja)

Dux 2011

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Jeśli ktoś chce wydać płytę okolicznościową, poświęconą problematyce „ideolo-martyrolo“, powinien wziąć przykład z pomysłodawców omawianego tu krążka. „Requiem“ dedykowano „[...] represjonowanym w okresie stanu wojennego. W hołdzie wszystkim jego ofiarom – w szczególności pomordowanym górnikom kopalni „Wujek“ [...]”.

W książeczce znalazł się obszerny, ciekawie napisany esej o wydarzeniach historycznych z lat 1981-82, natomiast właściwym hołdem jest niezwykła muzyka w niezwykłej konfiguracji, stanowiącej rekonstrukcję staropolskiej mszy żałobnej. Jej trzonem jest „Requiem” (na cztery głosy, dwoje skrzypiec, dwa oboje i basso continuo) Andrzeja Siewińskiego. O tym kompozytorze wiadomo tylko to, że zmarł przed 1726 i był związany z jezuitami. Oprawę muzyczną hipotetycznego barokowego nabożeństwa żałobnego rozszerzono o dwie antyfony i śpiewy chóru gregoriańskiego, a ponadto, co można nazwać strzałem w dziesiątkę, o fragmenty autentycznego kazania z epoki, wygłoszonego na pogrzebie pewnego szlachcica.

Na sugestywny efekt rekonstrukcji pracuje też akustyka wnętrza świątyni w Rychnówku, w której dokonano nagrania. Camerata Silesia prezentuje precyzyjną i skupioną, a jednocześnie nasyconą emocjami interpretację pięknego – aż dziw, że do dziś nieznanego – dzieła Siewińskiego i implementowanych utworów. Wzruszenie słuchaczy będzie najlepszym wyrazem pamięci o ofiarach politycznej zawieruchy sprzed trzydziestu lat. ■

Hanna Milewska



## The Liszt Project Pierre-Laurent Aimard

(fortepian)

Deutsche Grammophon 2011

Dystrybucja: Universal Music Polska

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

Pod intrygującym tytułem „The Liszt Project” kryje się podwójny album, zawierający prawie dwie i pół godziny muzyki – nie tylko Liszta, lecz również takich kompozytorów, jak Wagner, Berg, Bartók, Ravel, Scriabin, Messiaen oraz, najmłodszy i najmniej z nich znany, Marco Stroppa (ur. 1959). Francuski pianista Pierre-Laurent Aimard przyzwyczaił słuchaczy do płodozmianu w swej dyskografii, przeskakując od Bacha do Bouleza. Tym razem zestawiał program obszernego recitalu płytowego z utworów powstałych na przestrzeni 150 lat, ale nie ułożył ich chronologicznie. Elementem spajającym jest twórczość Liszta i jej wpływ na muzykę następnych epok – czy to w rozwiązaniach harmonicznym, kolorystyce, czy choćby tematyce. Sąsiadujące w programie utwory oświetlają się nawzajem, a właściwie – „ocieniają”, jako że dominuje klimat rozpacz, mroku i śmierci, poczynawszy od otwierającej album upiornej barkaroli „La lugubre gondola” aż do finałowego krajobrazu alienacji w „Vallée d'Obermann” Liszta.

Aimard jest wszechwładnym demiurgiem projektu: scenarzystą, reżyserem i aktorem. W strumieniu fascynujących interpretacji potrafi organicznie połączyć miniatury fortepianowe Liszta z sonatą Berga, ptasim trelom Messiaena dać do wtóru śpiew ptaków Stroppy. „The Liszt Project” Aimarda przypomina melomanom, jak silnie wewnętrznie zespoloną całość stanowi muzyka europejska i jak wiele każdy z kompozytorskich gigantów bierze od innych i zarazem innym daje. ■

Hanna Milewska



## Britten. Bach. Ligeti.

Miklós Perényi (wiolonczela)

ECM 2012

Dystrybucja: Universal Music Polska

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

Zasadą projektu fonograficznego ECM New Series jest zestawianie na jednej płycie klasyki i muzyki współczesnej w wykonaniu jednego wykonawcy bądź grupy. Węgierski mistrz wiolonczeli Miklós Perényi wybrał sonatę Györgi Ligetiego (1948-53) i III suitę Brittena (1971), a przedzielił je VI suitą Bacha. Wszystko to są kompozycje na wiolonczelę solo i ona staje się współbohaterką tego nagrania.

W dostępnych źródłach brak informacji, na czym gra Perényi, ale brzmienie wskazuje na instrument wysokiej klasy, doskonale sprawdzający się w każdym repertuarze, posłusznie współpracujący z palcami wirtuoza, które czasem przebiegają po strunach z zawrotną prędkością (część *Moto perpetuo* w suicie Brittena), a czasem wydobywają zaskakujące efekty glissandowo-wibratowe (oniryczna sonata Ligetiego).

Dla kolejnych utworów i części utworów Perényi tworzy mikroklimat, kładąc nacisk na niuansowanie barwy dźwięku w odcieniach szarości – monotonii, smutku, zadumy, lamentu, zawieszenia. Elementem dodatkowo różnicującym nastrój jest rytm, pojmowany przez artystę z istic jazzowym feelingiem (rozkołysana suita Bacha), i stosowanie pauzy (*Introduzione* w Brittenie; *Dialogo* w sonacie Ligetiego).

Szarość potrafi zatem fascynująco brzmieć, a także wyglądać – o czym świadczy ostatni film krajana Perényia, *Beli Terra* – „Koł turyński”, do którego kompozycja Ligetiego w interpretacji węgierskiego wiolonczelisty pasowała nie gorzej niż muzyka Mihály Viga. ■

Hanna i Andrzej Milewscy